

Aktywność renegata

WASZYNGTON (PAP). Były polski ambasador w Japonii Zdzisław Rurarz po kilkutygodniowej przerwie pokazał się ponownie na scenie publicznej, tak jak poprzednio w Kongresie Stanów Zjednoczonych.

Zabrał głos jako „ekspert” podczas przesłuchań jednego z komitetów Izby Reprezentantów, który rozpatrywał sprawy zobowiązań kredytowych krajów Europy Wschodniej w Stanach Zjednoczonych.

Wystąpienie Rurarza w niczym nie różniło się od jego poprzednich wypowiedzi, jakich miał już w Waszyngtonie co najmniej kilkanaście, a więc było pełne nienawiści do kraju, który zdradził. Tym razem tak się złożyło, że Rurarz składał oświadczenie w kilka godzin potem, jak z Warszawy nadeszły wiadomości o decyzjach władz polskich dotyczących radykalnego złagodzenia stanu wojennego.

Dla Rurarza było to okazją do wypowiedzenia się oczywiście w sposób negatywny o Polsce i jej władzach. Można powiedzieć, że w tym dniu, a było to w środę 21 lipca, w Waszyngtonie na temat wydarzeń, jakie

zaszły w Warszawie, nikt nie wypowiedział się tak jednoznacznie negatywnie, tak ostro, tak napastliwie, jak właśnie Rurarz...

W ogóle całe wystąpienie byłego ambasadora było jednym wielkim apelem do wstrzymania wszelkiej pomocy dla kraju, do kontynuowania i rozszerzenia polityki sankcji, do zaostrzenia antypolskich kampanii.

Wystąpienie Rurarza było tak antypolskie, tak zaciekle, i tak jaskrawie demagogiczne, że w sumie zrobiło jak najgorsze wrażenie na słuchających, tym bardziej, że wypowiadający się w czasie tego samego posiedzenia eksperci administracji wykazali w stosunku do Polski znacznie więcej umiarkowania i wstrzemięźliwości, niż Rurarz.

Zresztą Rurarz najwyraźniej już zgrał się i przejadł w kołach politycznych Waszyngtonu i stąd coraz rzadsze jego występy publiczne. Jeszcze przed dwoma, trzema miesiącami w prasie Rurarz budził sensację. Obecnie jego głos w komisji kongresowej „Washington Post” skwitował jednym, niewiele mówiącym zdaniem.